

GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieſcu mieſię-
cznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10
exemplarz gr. 6.

N 203.

Prenumerata na pro-
wincji z opłatą pocztową
złp. 18 kwartaalnie

w Warszawie dnia 26 Lipca 1827 roku, we Czwartek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Amsterdam dnia 17 Lipca.

ZBOŻE. — Na wczorajs. ym targu były ceny nastę-
pujące: 128 funtowa piękna, biała mieszana (weis
bunter) polska pszenica 240 fl; 127 do 129 funtowa
mieszana (hochbunter) ditto, 225 do 230 fl; 126 fun-
towa mieszana (rothbunter) ditto 213 fl; 133
funtowa duńska 200 fl; 125 funtowa z Fryzji wscho-
dniej 180 fl; — Żyto 124 funtowe pomorskie 170 fl; bra-
bantskie 123 funtowe 168 fl; 117 funtowe z Fryzji
wschodniej 152 fl; — Jęczmień jary fryzyjski 96 fun-
towy 106 fl; 72 do 73 funtowy na obrók 100 do 102
fl; ordynaryjny letki 65 fl; — Tatarka 119 do 120 fun-
towa 163 do 165 fl; — Groch szary z morza bałtyckiego
300 fl; Rzepak 276 do 315 fl.

KAWA. — Utrzymuje się w polepszonej cenie, ale
niemasz na nią odbytu tak znacznego aby na uwa-
gę zasługiwał; co pochodzi z tąd, że właściciele nie-
śpieszą się ze sprzedażą.

RYŻ. — Żądają za niego 14¹/₂ fl.

CUKIER. — Są ochotnicy na towar surowy, za któ-
ry notują następujące ceny: St. Croix 36 do 47 fl;
Jamaica 37 do 48 fl; Surinam 37 do 49 fl; Demerary
36 do 48 fl; biały Brazylski 51 do 59 fl. Muscovady
z 18 M. rabatu 48 do 55 fl; biały Hawanna 58 do 62
fl, żółty 53 do 56 fl; brunatny 50 do 52 fl; żółty
Bourbon w workach 46 do 50 fl; brunatny ditto 39
do 44; Bengal 36 do 59 fl; Manilla 46 do 53 fl; —
Gatunki rafinowanego dobrze się także trzymają;
a fabrykanci nie są łatwi do sprzedawania. — Za Me-
lis dają $\frac{1}{4}$ d. drożej, a zapasy są bardzo szczupłe.

Hamburg d. 20 Lipca

ZBOŻE. — Pszenica spadła w cenie, bo tylko na
wewnętrznej konsumpcji tutejszego miasta, ogra-
nicza się jej odbyt. — Żyto z tejże samej przyczyny
także staniało; z tego ostatniego już dowieziono acz
małeńkie partje z tegorocznego zbioru i w dobrym
gatunku, ale jest jeszcze nieco za świeże i niedosyć su-
che; przedano go po 240 (denie) na miejscową potrze-
bę. Z Jęczmieniem niema co robić, i właśnie tanić za-
czął. — Owies którego dużo z tutejszych składów u-
było, trzyma się w cenie. — O Groch i Fasolę pra-
wie nikt nie pyta. — Rzepak, nie tylko stale utrzy-
mywał się w cenie, ale i podrożał.

KAWA. — Cena kawy ustaliła się i przedano jej
niem mało; nie tyle jednak jak w zeszłym tygodniu,
bo właściciele na droższe ceny trzymali, a kilku
nawet cofnęło się z targu.

CUKIER. — Surowy nie miał wielkiego odbytu,
ale to nie było skutkiem braku kupujących, jak ra-
czej niedokładności tutejszego sortowania. O pię-
kny Rjo i Bahia dopytują się ciągle, ale jest bar-
dzo rzadki, tak dalece, iż małe nawet zamówienia
trudno zaspokoić. Gatunki pośledniejsze białe staniały
 $\frac{1}{2}$ do $\frac{1}{4}$ (denie) podobnież brunatny Bahia $\frac{1}{2}$ (denie) w
ogólności. Pięknego białego Hawanna z nowych przy-
wozów nie niewiadać, ale też i dopytujących o niego
jest mało; zdaje się, że nawet po 12 $\frac{1}{2}$ (denie) niebędzie
mieć wiele kupujących.

Tutejsze rafinady i melis są żądane po cenach
podwyższonych, a zwłaszcza na dostawę z dłuższym
terminem. Z powodu że wiele było ich na targu,
i odbyt także był mniejszy, jak w zeszłym tygodniu.

— W A R S Z A W A . —

Mowa Adwokata Rudnickiego miana na posiedzeniu

Tryb. Cyw. I. Woiew. Mazow. w d. 9 b. m.

Szanowni Prezesi i dostojne gro-
no urzędników Trybunału!

W dniu uroczystym dla Trybunału, zmiana
naczelnika tej magistratury sądowej, nie może być
obojętną dla stanu obrończego, owszem, pożegnanie
Prezesa, który lat ośm z niewymowną dla wszyst-
kich urzędników słodyczą, naczelną władzę w tym
sądzie wykonywał, poczytujemy dla siebie za istot-
ny obowiązek. — Głos z grona obrońców podnie-
siony, winien być holdem jaki prawda zasłudze nieść
nakazuje, a być może rzetelnym dowodem, że urzę-
dnicy między publicznością a sądami pośredniczący,
zarówno umieją ocenić gorliwość urzędów im prze-
łożonych, jak uwielbiać sposób nader trudnego kie-
rowania ich pracą; dowodem atoli, zasługującym na
uwagę i wychodzącego i wstępującego w Jego miejsce
prezesa.

Samó wewnętrzne przekonanie, że urzędnik po
wołaniu swojemu we wszystkiém zadosyć uczynił, —
jest dostateczną dla niego nagrodą, jest najrzetel-
niejszém świadectwem; i nie podobna pomyśleć, aby
poświęcenie się usłudze publicznej, gorliwość urzę-
dnika, pewniejszą od téj, kiedykolwiek osiągnąć mo-
gły nagrodę. — Lecz tu nadchodzi moment nader
ważny, w którym z taką przyjemnością wśród nas
dotąd zostający Prezes, oddala się od zatrudnień, z
członkami sądu i rozlicznymi podzielanych urzędów,
od pracy która nas ożywiała w zawodzie. — Nadcho-
dzi ta chwila od której obecność jego, tak wielce i
zawsze pożądana, ma być już obcą dla Trybunału. —
W tém więc położeniu, — usta nasze, nie mogą za-
milczeć poruszeń serca, których to oddalenie się jest
tak silną przyczyną.

Miedzy członkami sądowego zawodu, jest ścisły
stosunek jaki z powołania różnemi drogami do je-
dnego celu zmierzając, istnieje, — ten stosunek
pociąga za sobą dla przełożonych powołność i usza-

nowanie. — Inny wszelako jest jeszcze stosunek, jaki między Tobą prezesie a nami zachodzi, — trwalszy od pierwszego, bo przechodzący zakres urzędowania, a biorący swoje źródło w przychylności do osoby zwierzchnika. — Z pierwszego stosunku nie byłoby może rzeczą dosyć przyzwoitą składać ci w tém miejscu, z naszej strony pochwały, — chociaż przekonani jesteśmy, że skromność twoja, od podwładnych nawet przyjąć je gotowa z tą samą względnością, jak przełożenia w urzędowaniu. — Wszelako jako uczuciów obywateli tłumaczę i z tego stosunku możemy zwrócić myśl naszą na przyszły i obecny stan Trybunału. — Ze stosunku zaś jaki serca nasze ku osobie Twojej skłania, mamy prawo złożyć ci w obec nowego Prezesa i zgromadzenia urzędników, na przekonaniu wewnętrznem oparte, a dalekie od przesady oświadczenia nasze.

Prawda jest podstawą, na której zawód obrończy wszystko zyskuje, co mu zawiść odjąłby usiłowała, od prawdy zatem ani w tej chwili odbiegać nie potrafimy — a jeżeli wyłuszczenie myśli naszych, mniej w ozdobę obfituje, raczcie szanowni Prezesi i Sędziowie, przyjąć je jako mowę serca, żadnych nie mającą przepisów.

Jakie było położenie tej magistratury co do wewnętrznej administracji, — jaki pośpiech w sprawiedliwości wymiarze? to nie jest tak odległym dla pamięci osób tu zgromadzonych. — W jakim stanie rzeczy dziś się znajdują? jakie zmiany zasłyły w ściślejszym zastosowaniu się do sądowego kodexu? — wręście czyli i jak ważne dla województwa wypłynęły z tąd korzyści, ? to, jest samo z siebie widocznem, i nie mogło ujść uwagi ani rządu, ani obywateli. — Twoje szanowny prezesie urzędowanie utwierdza tę wielką prawdę: że wiek dziewiętnasty zna ważne sposoby skrócenia doświadczeń, dawniej, w późnym tylko wieku życia nabywanych, sposoby, jakie rzetelna nauka przynosi. — Ustępuje z przewodnictwa trybunału szanowny Prezes, — jeszcze od przeszłego wieku, od starości, bardzo daleki, a ustępuje nie bez wysokiego zaszczytu. — W imieniu obywateli województwa jako organ ich położenia, niesiem ci JW. Prezesie za gorliwe usiłowania w oznaczeniu spieszniejszego biegu sprawiedliwości, zapewnienia żywej wdzięczności.

Powołanie naczelnika magistratury, z którą tyle sądów, tyle urzędów w ścisłym zostaje stosunku — jest bardzo trudnym w swoim rodzaju, — bo musi godzić dobro ogólne z położeniem każdego jej członka, każdego niemal urzędnika przy niej udział pracy mającego. — Zwracając myśl na cały ciąg urzędowania żegnającego nas Prezesa, — czyż nie mamy przekonania, jak w każdym zdarzeniu, umiał zreć z tak przykrego wychodzić położenia. — Dobro, — jakie dla ogółu spłynęło, jest dowodem, że służba publiczna w żadnym punkcie nie ucierpiała. Żal, z jakim dziś wszyscy urzędnicy, przychodzą złożyć swoje pożegnania, jest wymownem przekonaniem, jak miłe było dla każdego jego zwierzchnictwo.

Stan obrończy nie ma dotąd jeszcze, swojej acz upragnionej organizacji, — kierunek zatem, pracą do sądenia sporów przygotowaną, był nader ważnym zatrudnieniem Prezesa. — Przyznajci, szanowni kolledzy, jak był skutecznym, jak jednostajnym i niezawodnym ten kierunek działań obrończych? — Lecz jakież okoliczności przypisać to należy? Jeżeli nie postępowaniu Prezesa prawdziwie przezornemu. — Wielokrotnie słyszeliśmy w tym przybytku

sprawiedliwości, przypominane i z wdzięcznością słuchane prawdy o ważności powołania obrońcy, o środkach, jakich sami użyć powinniśmy dla utrzymania zasady onego. — Słyszeliśmy nieraz powtarzane zasady zbawienne i niezawodne, aby triumf prawdzie zostawić — aby nieprawdę własnym usiłowaniem obrońców, z pod grubej nie raz zastony, wyświeconą i w skutkach ręką sprawiedliwości niewstydzoną być mogła.

Sam sposób, z jakim naczelnik trybunału, każdego na drodze użytecznej pracy utwierdzał, z jakim zbaczającego, na niej usiłował utrzymać, nie miał innego nad radę przyjacielską rygoru, — ale przyznać musimy, że miał tak silne wykonanie, iż trudno znaleźć pewniejszego w środkach władzy służących, — bo miał wykonanie na przeświadczeniu wewnętrznem oparte, i dla tego nie tylko umysłem ale i sercem każdego powodować zdolne. — Słowem, sposób zachowania porządku w służbie publicznej był zniewalającym dla każdego z urzędników, a polegał zawsze na nieodzownem wykonaniu rozporządzeń, jakich sprawiedliwość wymagała.

Stan obrończy w istocie nie mógł doznać od takiego Prezesa i nigdy nie doświadczył nieprzyjemnych poniżeń. — Udział jego w sądowiczem ogniwie — nawał pracy z rozmaitych wydziałów, jemu właściwy; znajdował zawsze u prezesa trybunału, względność i poważenie. A tak, co z braku organizacji obrońców, niedogodnym być mogło, — co by niejednostajność lub nieład za sobą pociągał; Twojem usunięte zwierzchnictwem; co w zawodzie obrończym zbyt mozolnem się okazało, Twoim ożywione duchem i własną twoją Prezesie zachęcaną usilnością, sprawiło, iż stan obrończy zostawał przez cały ciąg Twojego urzędowania w najprzyzwoitszym porządku. — I któżby z grona obrońców, nie był zasmuconym przy opuszczeniu miejsca tego, ze strony osoby tak trafnie dobro służby publicznej z dobrem urzędów podwładnych jednoczyć umiejacej. — Wiemy, że wyższe przeznaczenie, jakie się zastudze należało, nakazuje ci oderwać się mimo woli serca, od składu miłych ci współpracowników i od znaczniejszej liczby obrońców publicznych; — ale pewni jesteśmy, że osobiste przymioty twoje Senatorze Królestwa, — każą ci pozostać z tą samą dla nas i dla powołania obrończego uprzejmością, jakiej liczne odebraliśmy dowody. — Życzenia, nie mogą być odmienne od przychylności, która je nieci — każde powodzenie szanowny Senatorze, każdy krok jaki na drodze dostojęństw krajowych uczynisz, będzie ożywiał w sercach tu zgromadzonych obrońców, drogie chwile twojego przewodnictwa w trybunale i wdzięczność, jaką stan obrończy, jest zdolnym zachować dla ciebie na zawsze.

Jasnie Wielmożny Prezesie dziś obejmujący ster tego Trybunału! — wybór, jaki Rząd w osobie Twojej uczynił, chlubne w rozmaitych i wysokich stopniach sądowych Twoje urzędowanie, czyni tu zgromadzonym nie płonną nadzieję, że z tém samem uczuciem wdzięczności, równym żalem przejęci, przybędziem być świadkami uroczystej chwili, w której na wyższe przechodząc godności, do jakich rzetelna zasługa drogę ci utorowała, opuszczać będziesz to miejsce. Przyjmij teraz od stanu obrończego powiśszowania i życzenia powodzeń w dziś objętym urzędzie, które dla dobra sądu i obrońców nie mogą być nigdy obojętnemi.

A N G L I J A.

z Londynu dnia 18 Lipca.

W Birmingham odbyło się niedawno posiedzenie towarzystwa katolickiego; P. M. Donnel powiedział na niem następującą mowę: »Usiłowano znowu, jak się wyrażono, zaspokoić sprawę katolicką; lecz mam nadzieję w Bogu, że żaden katolik obdarzony rozumem, niepierwój odstąpi od swoich żądań sprawiedliwych, aż dla nich rząd światły to uczyni, co im przynależy. Obrady ostatniego parlamentu, o ile się dotyczą naszego położenia, nie są wszakże dla nas bez pociechy. Mielśmy za sobą 284 głosów, na które nie wpływałam żadnem zabiegami, a przeciwnicy nasi odnieśli nad nami zwycięstwo tylko większością czterech głosów. Niech żartują, widząc nas pocieszających się samą klęską. Kto przekonany jest, że wieczne prawo po jego jest stronie, temu trudności i klęski nie wydrą odwagi w wytrwałości. Jeszcze niedawno zanoszono przeciw nam skargi, które byłyby nas musiały wyłączyć z pod praw innych poddanych, gdyby nie były bezzasadne; mieliśmy być krzywoprzysięzcami, krwi chciwymi, słowem niegodnymi społeczeństwa. Lord Liverpool wykazał na nieszczęście bezzasadność podobnych zarzutów; powtarzam, iż to było nieszczęście, gdyż odtąd dopiero rozpoczęło się dzięki polowanie na potwarze co raz nowe. — Sam Lord Liverpool przytoczył na poparcie swojej opozycji przeciw nam, że ci tylko zupełnie zarabiają, którzy mają pracy podostatkiem; ale my czy niemamy pracy podostatkiem bez zupełnego zarobku? Niechaj wymieni jaki publiczny ciężar, któryby katolicy w równi z innymi poddanymi protestanckimi nie ponosili! Co większa, są ciężary, które dzwigamy podwójnie. Przypominam tu daremne usiłowania naszych przyjaciół, abyśmy uwolnieni byli od podwójnego podatku gruntowego. Jestże okręt wojenny na któregooby pokładzie nie byli gotowi do walki prawi poddani katolicy? — Któreż to zwycięstwo broni angielskiej nie zostało okupione równą ilością krwi, zarówno katolickiej, jak protestanckiej? Czy Xiążę Wellington w najwazniejszym boju, spostrzegł kiedy różnicę między walecznością żołnierzy katolickich i protestanckich? Cierpiemy więc nie dlatego, iżbyśmy mniej od innych byli ulegli, albo mniej ciężarów znosili, i nie dla tego, iżbyśmy krew naszą mniej chętnie przelewali za dobro ojczyzny, niż bracia nasi protestanci, nie dla tego tylko cierpiemy, że oddajemy część matce boskiej, że wierzymy w przemianę chleba, słowem, że się modlimy do Boga podług przepisów własnego sumienia. Przeciwnicy mylnie wystawiają naszą uległość papieżowi, jakoby nie zgodną z uległością poddanego względem monarchy. Każda karta historii, czy nie zbija podobnej skargi? Zawsze dawaliśmy Bogu co boskiego a cesarzowi co jest cesarskiego. Nierozsądnie zarzucają nam przywiązanie do Stuartów. Nasi przodkowie byli może zbyt gorliwi w tém przywiązaniu, ale czy nie dowiedli tém samem, że pomimo wygnania i śmierci umieli bez wachania pozostać wiernymi monarsze, którego uważali za prawego, chociaż wiedzieli, że wierność ich nie był wstanie wynagrodzić. Czy zmarły Xiążę York nie był poddanym króla Hanowerskiego? Czy Xiążę Wellington, który nas tylko uważa za żołnierzy, bynajmniej zaś za obywateli, czy nie jest poddanym króla hiszpańskiego, przez posiadanie w Hiszpanji własności gruntowej? Czy dla tego obwiniał

kto jednego, lub drugiego o brak wierności? Dopóki Pan Peel w opozycji swojej przeciw nam w zakresie politycznym występował, dopóty nie zawstydzał ani swojej głowy, ani swojego serca; ale opuszczając to, jak Wellington mówi, szlizie stanowisko i rzucając się w krainę polemiki, naraża sam swój charakter. Napastuje nas z powodu nauki o spowiedzi, ale cóż Panu Peel do naszej spowiedzi? Usiłował następnie dowieść żeśmy wypuścili drugie przykazanie; arcybiskup Dubliński objaśnił go w tej mierze. P. Peel zapomniał więc o owem przykazaniu: *nie świadcz fałszywie na przeciw bliźniemu*. Gdy tak P. Peel z przodu na nas naciera, znajdują się inni, którzy nas z boku napastują, twierdząc, że kościół biskupi zachwieje się, jeśli żądania katolików będą wysłuchane. Jakaż to religia być musi, która się czuje być tak słabą! Gdybym uwierzył, że moje wyznanie niema mocniejszej podstawy, zostałbym natychmiast protestantem. Zarzucają nam, że niektórzy współwyznawcy nasi są gwałtowni; gdyby ta była pobudka do usuwania całemu ludowi praw rządowych, cóż by się stało z protestantami? Jakichże namiętnych bezpraw dopuszczali się oranżyści w nieszczęśliwej Irlandji! niedawno jeszcze spalili kaplicę katolicką. Gmina za uboga, iżby ją na powrót mogła wystawić, poprzestali na ołtarzu pod gołym niebem, ale i ten wywracali oranżyści kilkakrotnie. Jakimże sposobem uczyniono zadosyć tym nieszczęśliwym? Niedano im żadnego zadosyć uczynienia. Oranżyści, (powiedziano) nie naruszyli spokojności publicznej w kaplicy, bo to był tylko ołtarz, niedopaścili się rozruchów, bo im niestawiono żadnego oporu. Czy nie należy przyznać pokutującym, że prześladowanie takie z cierpliwością ponieśli? Kończę, podobnie jak zacząłem, twierdząc, że położenie nasze czyni nam nadzieję lepszej przyszłości. Liczni przeciwnicy nasi stali się teraz neutralnymi, i to jest właśnie, czego pragnę. — Sprawa nasza nie powinna być wygrana drogą łaski, domagam się o nią, jak o prawo poddanego angielskiego. W czasie publicznej uczty którą mieszkańcy Liverpoola dla P. Brougham'a wyprawiali, wystawiało przezrocze Irlandję klaczącą przed Brytanią; sądzę że taka postawa uciemnzonego, jest niegodna. Niebędę się obawiał złych skutków, jeżeli waga sprawiedliwości będzie bezstronna (G.B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

M a j n o c i.

Wyjątek z Podróży pewnego officera po Grecji i w Albanji.

Rozmaite okoliczności spowodowały mnie (mówi autor) do zwiedzenia Mainy, i niezapomnę tego, poznałem bowiem pokolenie ludu nader zajmującego, który wywodząc ród swój od Spartanów słusznie się tym szczyci.

Majnoci sami, równie jak kraj który zamieszkują, dotąd mało byli znani, z tej zapewne przyczyny, że osiedli wraz z Kakowuniatami cypel kraju na samem południu położony, i że ci ostatni uchodzą za ludzi złych, nienbłaganych i z rozboju tylko żyjących. Z tego to powodu nikt nie śmiał zwiedzać ich okolic, i mało było wędrowników, którzy o nich pisali. Tymczasem, było to tylko uprzedzenie; bo jako ci nieubłagani Turków nieprzyjaciele, dla nich tylko strasznymi w każdym zdarzeniu się okazali, tak ci, żeby pokryć słabość swoją, najniedorzeczniejsze wieści rozsiewali o Majnotach, tych szlachetnych potomkach spartanów, którzy odziedziczywszy po przodkach swoich miłość wolności, panowania turków uznawać niechcieli. Taka ich nienległość i postępowanie tak odmiennie od postępowania sąsiedzkich pokoleń, zdarzało także i między nimi pewną oziębłość i odstręchnienie się, niemniej piewien rodzaj pogardy dla wszystkich, co w Turkach panów swych uznali.

Formarządu Majnotów ma w sobie wiele republikańskiego, jest jednak więcej mieszaniną arystokracji i patriarchalnego rządu, kraina zaś dzieli się na powiaty rozmaitej wielkości, z których każdy ma swego naczelnika *Capitano* zwanego, mieszkającego za zwyczaj w obronnym zamku, który mu za schronienie w czasie wojny służy. *Capitanos* są zawsze dowódcami w wojnie, lecz upada ich wziętość a nawet znaczenie, skoro się o niezdolności ich przekopają. Powiaty którym przywodzą, zamieszkane są przez ich stronników, z których każdy na utrzymanie naczelnika i jego rodziny, pewną część pło-

dów swęj ziemi oddaje. Każdy Capitano ma oprócz tego grunt własny który uprawia, lecz za zwyczaj mniejszy od własności innych Majnotów. Najmniejszą między dowódcami nazywa się zwykle Bej Mainy, i on to wchodzi w układy z Turkami o interesa swych ziemków, zawiera umowy ich imieniem i staje na ich czele przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Jego zwierzchnictwo w kraju, zasadza się jedynie na dobrowolnym posłuszeństwie innych kapitanów; w rzeczach zaś sądowych nierozciąga się dalej jak każdego kapitana w obwodzie jego.

Rząd turecki żeby okazać choć cień zwierzchnictwa swego nad tym ludem, zwykł potwierdzać wybór Beja przez firman sultański, ale to tylko dla formy, bo i bez firmanu potrafi Bej utrzymać się w urzędzie swoim.

Ludność jest duża w miarę płodności ziemi, i dla tej przyczyny z kąd inąd wiele potrzeb nabywać są zmuszeni. Z tego więc względu prowadzą handel ziemny z Turkami, ale najwięcej zasilają się przemycaniem. Dla większej pewności o spokojne posiadanie swego, dają, lubo prawie nie nieznaczając opłatę czyli haracz rządowi tureckiemu, ale ta nie jest stała, bo zwykli się z niej zrzucić, co bardzo często czynią, w miarę zasobów jakie posiadają, lub stosownie do okoliczności w jakich się Turcy znajdują. Takie ich postępowanie rozjątrzyło Turków przeciw Majnotom do najwyższego stopnia; częstokroć wysyłają przeciwko nim wojsko, ale te wraca zawsze nie nieskorawszy.

Nadbrzeża kraju Majnotów obfite są w liczne przystanie, w których utrzymują statki do rozbojów morskich służące. Wszystkie zaś przystanie otoczone są skałami i dla tego na ciągłe wystawione wiatry, dla których okręty i większe statki do nich przybijać niemogą. W razie gdy się nieprzyjaciel zjawi, opuszczają zaraz nadbrzeżne wieże i wioski, uchodząc w niedostępne wąwozy i góry Taygetus, gdzie bezpiecznie dla siebie znajdują schronienie. Gdyby nieprzyjaciel chciał wylądować dla zniszczenia ich nadbrzeżnych siedzib, wystawiłby się na niebezpieczeństwo, że flota wysadzonym na ląd niemogłaby dać pomocy, a wtenczas lud ten znający że tak powiedzieć można na pamięć wszystkie przesmyki gór, zbrojny w dobre strzelby, wprawny do spiesznego rozpieczętnienia się i ukrywania za dnia, a w nocy do zbierania się, zadąłby mu nieomylną klęskę, i niepokoił bez przestannie, gdyby w głąb kraju posuwać się ośmielił. — Kobiety włożone są do noszenia broni, zawsze przeto walczyć zwykły z mężczyznami swymi i wspierać ich wyprawy. A ponieważ niemożna artylerji na lądzie, użyć, zamki ich przeto, jakkolwiek dalekie są od tej doskonałości aby w innem położeniu bezpieczne dawały schronienie, tutaj jednak służą zawsze do dzielnego przeciw Turkom oporu, i nieraz ich powodzeniu stały na przeszkodzie. Od strony lądu jeszcze mniej są dostępne granice, na północy wysokie nieprzebyte skały, i niedostępne Taygetus wierzchołki tworzą warowną linią dwie tylko przedstawiającą drogi, z których jedna, skalistemi góry a druga morzem zasłonięta. Drogi i przesmyki wewnątrz kraju, krajowcom tylko są znane, chcąc więc od morza przeciwko nim działać, potrzeba więcej wytrwałości, odwagi i przezorności, aniżeli Turcy posiadają. W wojnie którą Lombro z Turkami prowadził, najwięcej Majnoci szkodzili Turkom, i oni to właściwie przyczynili się do klęski którą w ten czas ponieśli, i tyle tylko zrobili, że cofając się Misistria spalili.

W razie gdy Turcy zagrażają Majnotom, zbierają się bardzo prędko wszyscy, a lubo wzajemna między kapitanami niezgoda i spory przyczyniają się do ich osłabienia, z drugiej strony zato, utrzymuje w nich tego ducha wojennego, który ich strasznymi czyni. — Swemi małemi łodziami niepokoją często wszystkie zakąty Morei, Cyklady nawet, uważając każdy bez wyjątku okręt oprócz im się niemogący, za zdobywcę z prawa im przypadającą. Te łodzie nazywane Tratas, są to długie i wąskie czółna, na których 10 aż do 40 ludzi zbrojnych mieścić się może. W robieniu wiosłami nadzwyczajnie są wprawni, a przy pomyślnym wiatrze używają małych masztów i żagłów na sposób jak u starożytnych. Do strzeżenia granic w czasie pokoju, mają wyborowy korpus z 1,000 ludzi, który jak niegdyś święty orszak Tebanów zawsze jest kompletny. Ten korpus w cią-

głym będąc ruchu i czynności, bez przerwy tak dniami jak nocą obozuje, uważa poruszenia Turków, uderza na przechodzących blisko granicy, i każdą napasę odpiera. — Młody Majnota wstępując do tego orszaku, już w nim aż do śmierci zostaje; bezwzględnie jednak na to niewiada nigdy między niemi starca, bo ich starcy legli w boju, albo mówiąc ich językiem starcy zasnęli. — Dzień w którym młodziwiec w szeregi tego orszaku wstępuje, jest uroczystym dla całej jego rodziny, dniem szczęścia: raduje się niatka że dała syna ojczyźnie, godnego mieścić się w rzędzie jej obrońców i mścicieli. Oddalającego się młodzieńca z domu, odprowadzają w trumfie do obozu i tam żegnają się z nim na zawsze. Majnotka podobnie jak Spartanek, nieprzeżyłaby sromu swego syna. Ale ten przypadek mówią oni, jest tak rzadki jak biała wrona, i nikt z żyjących nie podobnego nie pamięta.

Majnoci są czynni, pilni, posiadający wiele naturalnego wykształcenia i wiele zdolności; między ich naczelnikami znajdują się mężowie obeznani z nowszą literaturą romantyczną, a wielu posiada język staro-grecki tak dobrze, że czytają Herodota i Xenophona; historia ich ojczyzny nie jest im także obca. Niepodległość której używają i zwycięstwa które odnoszą, nadały im wysoki stopień zaufania w samych sobie, i utwierdziły w nich dumę narodową, oraz te przywiązanie do kraju, którym odznaczać się zwykli gór mieszkańcy. — Cudzoziemiec który do nich przybywa, uważany jest za osobę świętą i nietykalną; jeden naczelnik odprowadza go do drugiego i nikt najmniejszej niewyrządzi mu nigdy przykrości. Jeżeliby cudzoziemiec przechodził obok domu którego naczelnika bez zawitania do niego, ten uważałby to sobie za urazę, danie bowiem obcemu schronienia w domu, jest dla nich rzeczą nader świętą. Gdyby kto poważył się wyrządzić mu jaką krzywdę lub obrazę, wystawiłby się na największą zemstę. — Majnoci są chrześcijanami wyznania greckiego. Liczba ich kościołów jest wielka; są schludne i często odwiedzane. — Majnoci są bardzo zabobonni, i zawsze mnóstwo amuletów noszą przy sobie. Żony i córki nie zamykają, a jeśli nie mają w rodzinie syna, córka wszystko odziedzicza. Żony posiadają w wysokim stopniu zaufanie mężów i trudnią się wspólnie z niemi wychowaniem dzieci. W żadnym zakątku Grecji, kobiety niemają większej wolności, ale też nigdzie mniej jej nienadużywają. Złamanie wiary małżeńskiej jest rzadkiem u Majnotów zdarzeniem, i śmiercią karane bywa.

Majnorki są bardzo ładne i mają płeć nader białą. Mężczyźni są pięknie zbudowani, w ogólności wzrostu średniego, chudzi, nerwici. Naczelnicy i Bejowie ubierają się w białe kaftany obcisłe z otwartymi rękawami białe ze złotem haftowanymi, na kaftanie noszą axamitny płaszcz z sobolami wyłożony. Pasy zwykle z czerwonego szalu, a za temi pistolety i pugił. Spodnie noszą niebieskie szerokie podkolannymi ściągnięte, a niżej kamazki z niebieskiego sukna złotem haftowane z srebrnymi klamkami dla ochrony kostek; wychodząc z domu zarzucają na siebie niebieski płaszcz sukienny z szerokimi rękawami, czerwono podbity i bogato złotem wyszywany. Turbany noszą zielone z złotem i włosy długie na kark spadające, czego Turcy nigdy nie czynią. Ubożsi ubierają się w tym samym guscie, ale używają do swego stroju ostatnich materji. Trzewiki noszą kurzane, obcisłe, zielone, albo z niewyprawnej skóry.

Wszyscy Majnoci kobiet nie wyjmując, od najmłodszego wieku uprawiają się do ćwiczeń wojennych; w potrzebie stawiać się ich może 12 do 15 tysięcy. Kobiety walczą prawie zawsze obok mężczyzn; ten zwyczaj wpływa wiele na waleczność, albowiem w ich obliczu, każdy chce się z swą popisywać odwagą i mężstwem, każdy oraz czuje potrzebę i powinność bronienia drogich sobie istot.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś wielka scena liryczna z chórami, w języku Włoskim, Saffo. Zakochany nowa krotofil z rozmaitemi śpiewami w języku francuskim Pasztet z Węgier. Między temi dwiema sztukami przedstawione będą obrazy; między drugim a trzecim obrazem JPan Winen grać dedzie koncertino kompozycji Wintera.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu, za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest Ner 73 Dzienniku Obwieszczeń.